

Agata Samsel

Koedukacja w II Rzeczypospolitej – teoria i praktyka

Słowo wstępne

Zjawisko koedukacji, pojawiające się w XIX wieku, wzbudzało w każdym kraju żywą dyskusję. Zwolennicy i przeciwnicy wspólnej edukacji i wychowania dziewcząt i chłopców, przytaczali szereg argumentów na poparcie swego stanowiska w tej sprawie. Bez względu jednak na toczącą się polemikę, szkoły koedukacyjne powstawały i protesty przeciwników w większości krajów nie były w stanie zahamować tej ogólnoświatowej tendencji. Należy tu podkreślić, że koedukacja na poziomie szkoły powszechnej istniała w zasadzie w każdym kraju i raczej nie wzbudzała sprzeciwów. Problem pojawiał się dopiero wówczas, gdy koedukacja zaczęła przenikać do szkół średnich. Najbardziej nieprzychylnym temu zjawisku krajem była Francja, gdzie w 1851 r. władze oświatowe wydały swoiste rozporządzenie w tej kwestii : „W salach mieszanych nie wolno nigdy łączyć celem wspólnych ćwiczeń chłopców i dziewcząt. Dzieci obojga płci należy rozdzielić ścianą przynajmniej na 1,5 metra wysoką, zbudowaną tak, aby nauczyciel mógł widzieć obie części”¹

Na ziemiach polskich sytuacja wyglądała nieco inaczej. Nie istniało suwerenne państwo, toteż Polacy zmuszeni byli zadowalać się przywilejami, jakie były im dane. Z racji ogólnie trudnej sytuacji szkolnictwa i oświaty, nie zastanawiano się aż tak dogłębnie nad tym, czy dziewczęta i chłopcy powinni uczyć się razem, najistotniejszym wówczas problemem było, aby mogli uczyć się w ogóle. Kłopoty natury finansowej i formalnej wymuszały, niejako w sposób naturalny, łączenie uczniów obu płci w szkołach średnich, co nie wywoływało oburzenia opinii publicznej, ani też protestów pedagogów. Nie tworzono w tym celu odrębnych szkół, przewidzianych jako koedukacyjne, lecz po 1905 roku na ziemiach polskich zaboru rosyjskiego, zaczęto przyjmować dziewczęta do średnich szkół męskich.

¹ T. Męczkowska, *Współczesny stan szkolnictwa koedukacyjnego w Polsce i innych krajach*, [w:] „Zrąb” 1933, nr 3, s. 104.

Ożywiona dyskusja na temat koedukacji rozpoczęła się dopiero u progu odzyskania niepodległości, kiedy to zaczęto zdawać sobie sprawę z tego, że w przypadku odrodzenia się państwa polskiego, trzeba będzie podjąć konkretne decyzje w tej kwestii. Zainteresowanie tym zagadnieniem szybko wyszło poza krąg pedagogów. Od początku dało się zauważyć, że problem koedukacji nie dotyczył wyłącznie szkół i środowisk z nimi związanych, lecz miał o wiele szerszy wymiar, gdyż dotyczył także kwestii religijnych, moralnych, społecznych, a nawet politycznych. Miał także, a może nawet przede wszystkim, związek z żywym wówczas problemem równouprawnienia kobiet. Zdawano sobie sprawę, że dopuszczenie do tego, aby dziewczęta uczyły się razem z chłopcami, spowoduje zniwelowanie różnic w wykształceniu obu płci i w związku z tym w przyszłości zaowocować może znacznymi zmianami społecznymi i obyczajowymi. Zwolennicy równouprawnienia, co jest rzeczą oczywistą, zwykle opowiadali się za koedukacją, natomiast przeciwnicy zazwyczaj ją negowali, uznając za zjawisko nie tylko niepożądane, ale wręcz szkodliwe.

Na łamach prasy rozgorzała burzliwa dyskusja, w której zabierali głos pedagodzy, psychologowie, socjolodzy, lekarze i duchowni. Zaczęto zbierać, gromadzić i zestawiać dane na temat wyników nauczania i wychowania w istniejących od kilku lat szkołach koedukacyjnych. Nauczyciele, mający tego typu doświadczenia, prowadzili badania, sporządzali ankiety i dzielili się swymi spostrzeżeniami z czytelnikami. Najwięcej kontrowersji wzbudzała wspólna nauka w szkole średniej, do której uczęszczała młodzież w wieku dojrzewania. Przeciwnicy koedukacji byli w stanie dopuszczać ze względów ekonomicznych przypadki wspólnej nauki dziewcząt i chłopców w młodszym wieku szkolnym, jak również zaakceptować taki stan rzeczy na wyższych uczelniach, gdzie młodzież jest już dorosła i odpowiedzialna. Głównym tematem sporów była koedukacja na poziomie szkoły średniej.

M. Jaworska, zdecydowana zwolenniczka koedukacji na każdym etapie rozwoju dziecka, podzieliła przeciwników na kilka grup. Według niej można było wyróżnić²:

- zwolenników istniejącego stosunku mężczyzny do kobiety,
- przeciwników postępu,
- wychowawców, mających przykre doświadczenia,
- ludzi wyolbrzymiających i przejawiających kwestie erotyczne w wychowaniu,
- wychowawców bojących się wyzwań.

M. Jaworska podkreśliła także, że na ziemiach zaboru rosyjskiego szkolnictwo koedukacyjne funkcjonowało i fakt ten nie bulwersował ani pedagogów, ani opinii publicznej. Problem, zdaniem autorki, powstał dopiero wówczas, gdy po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, najwyższe urzędy w resorcie szkolnictwa objęły Małopolskę, pozostając pod wpływem niemieckich poglądów na kwestię koedukacji i podobnie jak Niemcy, przeciwni takiemu modelowi szkoły³.

² M. Jaworska, *Wartości wychowawcze koedukacji*, [w:] „Praca Szkolna” 1929, nr 7, s. 209.

³ Ibidem, s. 210.

Argumenty przeciwników

W grupie przeciwników koedukacji w Polsce w dwudziestoleciu międzywojennym znaleźli się m.in. : S. Adamski, ks. J. Fondlaliński, W. Górski, Jaroszyński, L. Jaxa-Bykowski, ks. M. Klepacz, S. Kopczyński, A. Litwin, B. Nawroczyński, C. Piotrowski, S. Podoleński, A. Prumbs, S. Radziwanowski, M. Świącicki, B. Trzaskowski⁴. U podstaw takiego poglądu leżał przede wszystkim stosunek do kwestii kobiecej w ogóle. Przeciwnicy koedukacji twierdzili, iż wykształcenie dziewcząt powinno iść w zdecydowanie innym kierunku niż chłopców, ponieważ ich rola i miejsce w życiu są odmienne. Podkreślali także, że możliwości intelektualne kobiet są mniejsze niż mężczyzn. Chłopcy w wieku szkolnym charakteryzują się samodzielnością myślenia, umiejętnością stosowania zdobytej wiedzy w praktyce, potrafią operować pojęciami abstrakcyjnymi⁵. Dziewczęta natomiast nie wykazują umiejętności logicznego myślenia i mają problemy ze zrozumieniem pojęć abstrakcyjnych. Nie są twórcze, potrafią wprawdzie opanować pamięciowo określone definicje, jednak nie rozumieją ich treści, co powoduje problemy w stosowaniu wiedzy w praktyce, bądź wykorzystanie jej w nowych sytuacjach⁶. Generalnie, zdaniem przeciwników, kobiety nie są przeznaczone do rzeczy wielkich, gdyż „brak geniuszów u kobiet (...) jest właściwością ich natury”⁷, dlatego też nie ma powodu ponosić kosztów ich dogłębnej edukacji. Nie ma też potrzeby, by dziewczęta zdobywały taką samą wiedzę jak chłopcy, ponieważ jest ona im zupełnie nieprzydatna. Należałoby raczej uczyć je praktycznych umiejętności, niezbędnych w dorosłym życiu i przygotowujących kobiety do pełnionych przez nie w przyszłości ról. Wśród zagorzałych przeciwników koedukacji panował pogląd, iż wygórowane ambicje płci pięknej są zupełnie nieadekwatne do możliwości, w jakie wyposażała je matka natura.

Ponadto przeciwnicy koedukacji starali się wykazać negatywny wpływ wspólnej nauki na dziewczęta, które, jak twierdzono, z racji tego, że trudniej przyswajają wiadomości, stale narażane są na niepowodzenia. Przepracowują się, przeciążają nadmierną nauką, a efekty ich pracy są niewspółmierne do włożonego wysiłku. Nie dorównują chłopcom wynikami w nauce, co w efekcie prowadzi do frustracji i poczucia niższej wartości.

Przeciwnicy koedukacji, powołując się na badania psychologów dowodzili, iż w okresie dojrzewania młodzież jest rozkojarzona, rozdrażniona, szybciej się męczy i ma problemy z koncentracją. Niezbędne zatem jest zmniejszenie wymagań w stosunku do dojrzewającej młodzieży, specyficzne podejście do

⁴ T. Kukołowicz, I. Otręba, *Poglądy na koedukację w szkole polskiej w latach 1920–1939*, [w:] „Roczniki Nauk Społecznych” 1996, s. 111, także: M. Klepacz, *Kierunki organizacyjne oraz ideały wychowawcze we współczesnym szkolnictwie polskim*, Katowice 1937, s.124.

⁵ M. Klepacz, op. cit., s. 127.

⁶ J. Kisielewska, *O potrzebie reformy szkoły średniej dla dziewcząt*, Warszawa b.r.w., s. 36.

⁷ M. Klepacz, op. cit., s. 127.

zakresu i tempa nauki. Łączenie w klasie uczniów obu płci uniemożliwia nauczycielowi właściwą i efektywną pracę, ponieważ dziewczęta wchodzą w ten trudny okres przeciętnie około dwu lat wcześniej niż chłopcy. Stają się wówczas kapryśne, skłonne do płaczu, szybciej się męczą i nie są w stanie przyswajać materiału tak szybko, jak ich koledzy⁸. Dostosowywanie tempa realizacji programu do możliwości dziewcząt, hamuje rozwój chłopców i zniechęca ich do nauki.

Jako kolejnego argumentu przeciw koedukacji używano stwierdzenia, że „jest ona sprzeczna z nowoczesnym prądem indywidualizacji nauczania i wychowania”⁹. Skoro pedagodzy dążą do tworzenia odrębnych klas, czy nawet szkół, grupujących dzieci o określonych zdolnościach, gdyż uznają, że tylko wówczas można je w pełni i bez przeszkód rozwijać, tym bardziej należy zabiegać o oddzielne nauczanie dziewcząt i chłopców, tak bardzo różniących się od siebie, zarówno pod względem fizycznym, jak i psychicznym.

Przeciwnicy szkół mieszanych starali się dowieść, że płcie przeciwne w żadnym razie nie mogą oddziaływać na siebie wychowawczo w sposób pozytywny, bowiem „każda płeć z osobna musi stać się wprzódą sobą i własny typ odrębny rozwinąć w całej czystej pełni, zanim stać się będzie mogła siłą wychowawczą dla płci drugiej”¹⁰.

Nie należy na siłę niwelować różnic między kobietą a mężczyzną, gdyż jest to działanie sprzeczne z odwiecznymi prawami natury i prowadzi do wypaczeń. Dziewczęta, pobierając naukę wspólnie z chłopcami, narażone są na utratę swej kobiecości. Starając się upodobnić do kolegów, stają się harde, egoistyczne i nieustępliwe, nabywają zatem cech, które w przyszłości utrudnią, a wręcz uniemożliwią zgodne pożycie małżeńskie¹¹. Kobieta wyzbyta takich uczuć jak ciepło, miłość, wyrozumiałość i gotowość do poświęceń, nie będzie w stanie pozytywnie wpływać na swego męża, nie stworzy harmonijnego i zgodnego związku. Wrodzone cechy kobiety powinny być rozwijane i doskonalone poprzez odmienne wychowanie.

Kolejną kwestią, poruszaną przez przeciwników koedukacji była moralność. W okresie dojrzewania ciągle przebywanie ze sobą i bliski kontakt obu płci, wpływają negatywnie na koncentrację i naukę. Dochodzić też może do niezdrowej i szkodliwej rywalizacji na tle uczuciowym oraz innych niepożądanych ekscesów¹². Wspólne lekcje gimnastyki, jak również omawianie niektórych zagadnień na lekcjach biologii, powodują przedwczesne zainteresowanie się płcią przeciwną, rozbudzają w uczniach popędy seksualne i negatywnie wpływają na ich psychikę.

Z pewnością duży wpływ na kształtowanie opinii publicznej mieli nauczy-

⁸ S. Koczyński, *Wiek przejściowy, czyli tzw. okres dojrzewania młodzieży szkolnej*, [w:] „Przegląd Pedagogiczny” 1921, nr 6-7, s. 187.

⁹ M. Klepacz, op. cit., s. 130.

¹⁰ F. W. Foerster, *Wychowanie i samowychowanie*, Warszawa b.r.w., s. 160.

¹¹ Ibidem, s. 161.

¹² A. Litwin, *Koedukacja w okresie dojrzewania płciowego*, „Przegląd Pedagogiczny” 1923, z. 3, s. 191.

ciele, pracujący w szkołach koedukacyjnych, znający problem niejako „od środka”. Swoje teorie na temat problemu wspólnego nauczania dziewcząt i chłopców popierali przykładami z życia codziennego szkoły i wynikami przeprowadzanych w tym środowisku badań. Aleksander Litwin przeprowadził szereg ankiet wśród młodzieży w wieku 12-16 lat, w celu ustalenia, jaki jest jej stosunek do koedukacji. Na podstawie przeprowadzonych badań autor stwierdził, że żadna ze stron nie jest zadowolona z takiego stanu rzeczy i większość uczniów wolałaby uczyć się w szkołach odrębnych. Dziewczęta przegrywając w rywalizacji z chłopcami, czuły się z tego powodu gorsze i cierpiało na tym ich poczucie własnej wartości. Narażone też były na niewybredne dowcipy i kpiny ze strony kolegów. Chłopcy natomiast, jako główny powód niechęci do wspólnej nauki z dziewczętami, podawali ich skłonność do płaczu, jak również niekoleżeńskość i mniejsze zdolności¹³. Zdaniem Litwina, między dziewczętami a chłopcami nie może być mowy o żadnym współzawodnictwie. Możliwości dziewczynek są o wiele mniejsze, zarówno pod względem psychicznym, jak i fizycznym, w związku z czym nie mają one żadnych szans w konkurowaniu z kolegami i nawet jeśli początkowo próbują, to i tak w końcu muszą przyznać się do porażki i skapitulować.

Argumenty zwolenników

Do grona zwolenników koedukacji w II Rzeczypospolitej należeli: R. Centnerszwerowa, M. Falski, M. Friedlander, J. Hełm-Pirgowa, J. Hukiewicz, M. Jaworska, T. Męczkowska, K. Missona, S. Pogorzelski, H. Rowid, A. Szycówna, L. Wicher¹⁴. Wychodzili oni z założenia, że kobiety, tak samo jak mężczyźni, mają prawo zdobywać wiedzę i kształcić się w dobrych szkołach, dających należyte przygotowanie do podjęcia studiów na każdym kierunku. Uważali, że tylko szkoły mieszane dają dziewczętom taką możliwość. Można by wprawdzie tworzyć i utrzymywać dobre, stojące na wysokim poziomie szkoły dla dziewcząt, realizujące taki sam program nauczania, jak gimnazja męskie, jednak ze względu na wysoki koszt takiego przedsięwzięcia, byłoby to raczej niemożliwe. Ponadto, według zwolenników koedukacji, wspólna nauka dziewcząt i chłopców miała, poza jednakowym dostępem do wiedzy, tak wiele innych zalet, że należało iść w tym kierunku, szczególnie, że dawało to możliwość zachowania ciągłości wspólnej nauki dziewcząt i chłopców. Większość bowiem szkół powszechnych była koedukacyjna, tak samo zresztą, jak wyższe uczelnie. Zwolennicy koedukacji nie widzieli potrzeby sztucznego rozdzielania uczniów obu płci na czas nauki w szkole średniej.

Koedukacja dawała możliwość przełamania stereotypu, jakoby dziewczęta

¹³ Ibidem, s. 178.

¹⁴ M. Klepacz, op. cit., s. 123.

były mniej zdolne i gorzej od chłopców przyswajały wiedzę. Przykłady tego, iż dziewczęta są równie inteligentne jak chłopcy, podał dyrektor siedmioklasowej koedukacyjnej Szkoły Handlowej w Zgierzu, Stefan Pogorzelski¹⁵. Na podstawie doświadczeń, zebranych w ciągu kilkuletniej pracy w szkole mieszanej stwierdził, iż dziewczęta w młodszych klasach są zdecydowanie bardziej bystre od chłopców, szybciej przyswajają wiedzę, ponadto mają więcej zapału do nauki, są pilniejsze, bardziej skoncentrowane i mają lepszą pamięć. Potwierdza to także przeciwnik koedukacji, L. Jaxa-Bykowski¹⁶. Dziewczynki robią też mniej błędów ortograficznych i stylistycznych, mają większą łatwość wypowiedzania się, zarówno w formie ustnej, jak i pisemnej. Wbrew powszechnie panującej opinii o trudnościach dziewczynek w przyswajaniu materiału z matematyki, S. Pogorzelski zaobserwował, iż w klasach początkowych radzą one sobie lepiej z tym przedmiotem niż chłopcy, udzielając odpowiedzi trafniej i szybciej od swoich kolegów.

Pewne zmiany dostrzegł S. Pogorzelski w klasach wyższych, kiedy to dziewczęta zaczynają wchodzić w okres dojrzewania. Pojawiają się wówczas problemy z koncentracją i ogólne osłabienie organizmu. Chłopcy ten trudny okres mają jeszcze przed sobą, ale ich możliwości przyswajania wiedzy nie są aż tak dalece większe niż dziewcząt, aby miało to uniemożliwiać wspólną naukę. Różnice we wchodzeniu w wiek dojrzewania nie są jednak problemem wyłącznie w szkołach koedukacyjnych, lecz dotyczą także szkół męskich i żeńskich, jako że wiek wejścia w okres dojrzewania nie jest jednakowy nawet w obrębie jednej płci. Ponadto rzadko się zdarza, aby wszyscy uczniowie w klasie byli w jednym wieku¹⁷.

Według autora, w klasie VI dziewczęta zwykle odzyskują równowagę emocjonalną, znów pracują chętnie i systematycznie. Ich możliwości w tym okresie są takie same jak chłopców, przy czym pilność, skrupulatność i systematyczność pracy sprawiają, że w wielu klasach średnia ocen dziewcząt jest wyższa niż chłopców. Doskonale radzą sobie zarówno z przedmiotami humanistycznymi, jak i ścisłymi¹⁸.

Zwolennicy koedukacji, w przeciwieństwie do swoich oponentów, widzących w szkołach mieszanych duże niebezpieczeństwa natury moralnej, uznawali, iż to właśnie sztuczne rozdzielanie od siebie dziewcząt i chłopców w okresie dojrzewania powoduje większe zagrożenie, ponieważ zwykle to, co jest niedostępne bardziej kusi i pobudza wyobraźnię. Kontakt z płcią przeciwną jawi się wówczas młodzieży jako rzecz wstydliva i nieaprobowana przez dorosłych, a przez to jeszcze bardziej pociągająca¹⁹. System koedukacyjny pozwala na naturalny kontakt obu płci, będący odzwierciedleniem układów rodzinnych i społecznych, gdzie

¹⁵ S. Pogorzelski, *Koedukacja*, „Przegląd Pedagogiczny”, 1918, nr 7-8, s. 369-395.

¹⁶ L. Jaxa-Bykowski, *Przyczynki do badań eksperymentalnych nad zagadnieniem koedukacji*, „Museum” 1935, z. 1, s. 4.

¹⁷ H. Rowid, *Psychologia pedagogiczna*, Warszawa 1928, s. 262.

¹⁸ S. Pogorzelski, op. cit., s. 391.

¹⁹ H. Rowid, op. cit.

nie występują sztuczne podziały na mężczyzn i kobiety. Wspólna nauka i stałe przebywanie ze sobą dziewcząt i chłopców, pozwalają na dokładne wzajemne poznanie, kształtowanie stosunków koleżeńskich i przyjaźni pod troskliwym okiem wychowawców²⁰. Daje się zaobserwować „współdziałanie zespalające młodzież obojej płci i przygotowujące ją do późniejszej pracy życiowej”²¹.

Zwolennicy koedukacji dostrzegali we wspólnej nauce dziewcząt i chłopców korzyści, płynące dla każdej z płci. Dziewczynki pod wpływem kontaktów z kolegami, wyrabiają poczucie solidarności, rozwijają swoje zainteresowania, uczą się logicznego myślenia, realniej patrzą na życie. Chłopcy natomiast, nabywają kultury osobistej, stają się spokojniejsi, sprawiają mniejsze problemy wychowawcze i uczą się dostrzegać w osobach płci przeciwnej równego im wiedzą i inteligencją człowieka. Uczą się pilności, systematyczności i staranności. Można powiedzieć, że obie płcie działają na siebie pozytywnie pod względem wychowawczym. Koedukacja umożliwia kształtowanie otwartego, rozwiniętego i pełniejszego człowieka²². Korzystny wzajemny wpływ dostrzegają także sami uczniowie. W kwestionariuszach, wypełnianych przez dziewczęta z brzeskiego gimnazjum, często pojawiały się opinie uczennic, twierdzących, że dzięki ich obecności chłopcy nabywają kultury osobistej, stają się spokojniejsi i grzeczniejsi. Dziewczęta starają się wpływać pozytywnie na zachowanie kolegów i „niejednokrotnie osiągają dobre skutki”, a „znajomość dobrego zachowania staje się u nich niebawem koniecznością”²³.

Cechy charakterystyczne dla danej płci wzbogacane są cechami płci przeciwnej, dzięki czemu młodzież kończąca szkoły koedukacyjne posiada szersze horyzonty, rozleglejszą wiedzę i większe umiejętności prawidłowego funkcjonowania zarówno w społeczeństwie, jak i w rodzinie.

Szkolnictwo koedukacyjne w II Rzeczypospolitej

Koedukacyjne szkoły średnie na ziemiach polskich najwcześniej pojawiły się na terenach zaboru rosyjskiego. Nie były to celowo tworzone placówki, lecz podobnie, jak to miało miejsce w innych krajach Europy, do szkół męskich zaczęto przyjmować dziewczęta ze względów czysto ekonomicznych. Sytuacja w tym względzie nie uległa zmianie po odzyskaniu niepodległości, wręcz przeciwnie, coraz więcej szkół męskich udostępniano także dziewczętom. Nadal nie było to jednak celowe działanie, lecz konieczność w obliczu problemów finansowych młodego państwa polskiego. Rosnące ambicje dziewcząt i ich chęć

²⁰ M. Jaworska, op. cit., s. 212.

²¹ J. Hukiewicz, *Uczenie a uczniowie*, [w:] *Z brzeskich doświadczeń wychowawczych*, K. Misson (red.), Lwów 1917, s. 12.

²² M. Jaworska, op. cit.

²³ J. Hukiewicz, op. cit., s. 10.

zdobywania wykształcenia, wymuszały przyjmowanie rozwiązań, nie zawsze mających poparcie opinii publicznej, władz, a często nawet samych zainteresowanych. Zdania co do zasadności funkcjonowania szkolnictwa koedukacyjnego były podzielone, nawet wśród nauczycieli pracujących w takich szkołach. Przykładem tego mogą być skrajne poglądy na tę kwestię zwolenników: J. Hukiewicza, K. Missony i S. Pogorzelskiego oraz przeciwników koedukacji, np. A. Litwina, czy L. Jaxy-Bykowskiego.

Bez względu jednak na toczące się spory zwolenników i przeciwników koedukacji, szkoły mieszane funkcjonowały przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego, a ich liczba rosła z roku na rok. T. Męczkowska dokonała zestawienia danych statystycznych, dotyczących rodzajów szkół, funkcjonujących w roku szkolnym 1929/30, z którego wynika, że w Polsce było wówczas 25 119 publicznych szkół powszechnych, z czego 24 056 stanowiły szkoły koedukacyjne, natomiast powszechnych szkół prywatnych było 1 420, w tym 914 koedukacyjnych. W tym samym roku sytuacja w szkolnictwie średnim przedstawiała się następująco:

Szkół ogólnokształcących było łącznie 759, w tym:

– męskich	282
– żeńskich	229
– koedukacyjnych	248

Liczba uczących się w tych szkołach wynosiła ogółem 203.44, z czego przypadało na szkoły:

– męskie	94200
– żeńskie	56400
– koedukacyjne	52800

Liczba państwowych szkół średnich ogólnokształcących wynosiła 272, w tym:

– męskich	178
– żeńskich	35
– koedukacyjnych	59

Niepaństwowych szkół średnich ogólnokształcących było 487, w tym:

– męskich	104
– żeńskich	194
– koedukacyjnych	189

Liczba uczących się w państwowych szkołach średnich wynosiła 98 500, z czego przypadało na szkoły:

– męskie	67800
– żeńskie	12900
– koedukacyjne	17800

Liczba uczniów szkół średnich niepaństwowych wynosiła łącznie 104 900, z czego przypadało na szkoły:

– męskie	26400
– żeńskie	43500
– koedukacyjne	35000 ²⁴

Z powyższych danych wynika, że państwowe szkolnictwo powszechne

²⁴ T. Męczkowska, op. cit., s. 94.

w Polsce międzywojennej było w zasadzie, poza nielicznymi wyjątkami, koedukacyjne (94%). W przypadku prywatnych szkół powszechnych odsetek szkół koedukacyjnych był niższy, jednak i tu stanowiły one większość (64%). Koedukacyjne średnie szkoły państwowe stanowiły 21%, a w średnim szkolnictwie prywatnym odsetek ten wynosił 38%²⁵.

Liczba średnich państwowych szkół koedukacyjnych stale rosła. W roku szkolnym 1937/38 w Polsce funkcjonowało ogółem 769 szkół średnich ogólnokształcących. Najwięcej znajdowało się w m.st. Warszawa – 100 (z czego 96 zakładów posiadało licea), województwie krakowskim i lwowskim – po 84. W szkołach średnich m.st. Warszawy uczyło się 23,6 tysięcy uczniów, w województwie lwowskim – 21 tysięcy, a w województwie krakowskim – 18,4 tysięcy. Najmniej szkół średnich ogólnokształcących było na terenach województw wschodnich: poleskim – 13 (3,6 tysięcy uczniów) i nowogródzkim – 12 (2,9 tysięcy uczniów)²⁶. Na 769 gimnazjów, funkcjonujących w roku szkolnym 1937/38, męskich było 234, żeńskich 236 i 299 koedukacyjnych. Gimnazjów państwowych było 307, z czego 135 męskich, 49 żeńskich i 123 koedukacyjnych. Funkcjonowało 41 gimnazjów samorządowych (w tym 7 męskich, 8 żeńskich i 26 koedukacyjnych). Poza samorządowymi istniało 421 prywatnych szkół średnich ogólnokształcących (92 męskie, 179 żeńskich i 150 koedukacyjnych). W przypadku liceów sytuacja przedstawiała się podobnie. Wśród szkół państwowych przeważały licea męskie (na 297 liceów, 136 było męskich, 47 żeńskich i 114 koedukacyjnych). Natomiast na 394 licea prywatne przypadało 89 męskich, 163 żeńskie i 142 koedukacyjne²⁷.

Z przedstawionych danych wynika, że władze państwowe zakładały i utrzymywały głównie szkoły średnie męskie. Było wiele takich miejscowości, w których funkcjonowała tylko jedna państwowa szkoła średnia, a mimo to, nie podjęto decyzji o przekształceniu jej w zakład koedukacyjny, co bardzo utrudniało, a często wręcz uniemożliwiało zdobycie średniego wykształcenia dziewczętom, jako że w okolicy nie było szkoły, do której mogłyby uczęszczać²⁸. Do takich miejscowości należały m.in. Hrubieszów, Końskie, Krasiczyn, Miechów, Pińczów, Brodnica, Jarocin, Nakło²⁹.

Łukę w sieci państwowego średniego szkolnictwa żeńskiego wypełniały szkoły prywatne, wśród których było ich niemal dwukrotnie więcej, niż szkół męskich. Dzięki istnieniu szkolnictwa niepaństwowego, wychodzącego naprzeciw potrzebom społeczeństwa, zachowana była równowaga między trzema poszczególnymi typami szkół średnich ogólnokształcących: męskimi, żeńskimi i koedukacyjnymi. Nie bez znaczenia jest jednak fakt, iż zdecydowana większość dziewcząt zmuszona była kształcić się w prywatnych średnich szkołach,

²⁵ Ibidem, s. 95.

²⁶ *Mały Rocznik Statystyczny 1939*, s. 318.

²⁷ Ibidem.

²⁸ S. Mauersberg, *Komu służyła szkoła w Drugiej Rzeczypospolitej?*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1988, s. 46.

²⁹ M. Falski, *Atlas szkolnictwa średniego ogólnokształcącego*, Warszawa 1932, s. 40.

co wiązało się ze znacznie większymi kosztami, uniemożliwiając tym samym zdobywanie średniego wykształcenia dziewczętom z rodzin gorzej sytuowanych, a niemających możliwości uczęszczania do tańszej szkoły państwowej³⁰.

Bez względu jednak na zdecydowany sprzeciw Kościoła, niechętny stosunek władz, jak również negatywne zdanie znacznej części opinii publicznej na temat koedukacji, była ona w szkolnictwie powszechnym dominująca, a w średnim wyraźnie rozpowszechniona. Porównanie danych statystycznych, dotyczących poszczególnych rodzajów szkół średnich z roku szkolnego 1929/30 i 1937/38 świadczy o tym, że na przestrzeni ośmiu lat liczba państwowych koedukacyjnych szkół średnich podwoiła się, prawie dorównując liczebnością szkołom męskim.

Wnioski końcowe

Pierwsze koedukacyjne szkoły średnie zaczęły powstawać w XIX wieku, a główną przyczyną umożliwienia dziewczętom wspólnej nauki z chłopcami były kwestie ekonomiczne. W każdym z krajów problem ten był szeroko omawiany, nie brakowało zwolenników i przeciwników tego systemu. Początkowo protesty podyktowane były głównie obawą przed daleko idącymi zmianami społecznymi i kulturowymi, które w przyszłości musiałyby wynikać z umożliwienia kobietom zdobywania takiej samej wiedzy, jak mężczyznom. W miarę upływu czasu, płeć piękna zdobywała coraz większe prawa w coraz liczniejszych krajach. Tam, gdzie panie zaczynały się cieszyć pełnią praw obywatelskich, walka przeciwników z koedukacją w obronie odwiecznego porządku tego świata, była w zasadzie bezcelowa. Zjawisko to przestało bowiem być niebezpieczne jako zagadnienie społeczno-ekonomiczne, a jedynie mogło być rozpatrywane jako problem pedagogiczny, psychologiczny i moralny³¹.

W miarę rozwoju szkolnictwa koedukacyjnego, wzrastało zainteresowanie tym zagadnieniem. Zaczęto prowadzić dokładne badania, mające ustalić wpływ wspólnej edukacji dziewcząt i chłopców na ich rozwój i wyniki w nauce. Uzyskiwane dane rozpatrywano i poddawano głębokiej analizie. Rosła grupa zwolenników koedukacji w poszczególnych krajach, wzrastała też akceptacja opinii publicznej i władz, co owocowało uznaniem koedukacji za obowiązujący system w szkolnictwie wielu krajów.

W II Rzeczypospolitej spór między zwolennikami a przeciwnikami koedukacji trwał nieprzerwanie przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego. Jak to często bywa, tak i w tym przypadku, teoria niewiele wspólnego miała z praktyką, gdyż szkoły koedukacyjne, powstałe przed odzyskaniem niepodległości nadal funkcjonowały, mało tego, ich liczba rosła. Było kilka przyczyn

³⁰ M. Falski, *Środowisko społeczne młodzieży a jej wykształcenie*, Warszawa 1937, s. 33.

³¹ T. Męczkowska, *Zagadnienia koedukacji w teorii i praktyce*, op. cit., s. 47.

takiego stanu rzeczy. Pierwszą z nich i niewątpliwie jedną z najistotniejszych, była trudna sytuacja finansowa młodego państwa polskiego, która jeszcze uległa pogorszeniu w okresie światowego kryzysu ekonomicznego. Szczytny cel upowszechnienia szkolnictwa, jaki postawiły sobie władze oświatowe, był niezwykle trudny do zrealizowania. Znaczny odsetek dzieci nie uczęszczał do szkół z powodu ich niedostatecznej liczby. W tej sytuacji oczywistym było, że szkoły koedukacyjne musiały istnieć, szczególnie w mniejszych miejscowościach, które nie mogły pozwolić sobie na utrzymanie dwóch szkół, oddzielnych dla dziewcząt i chłopców. Coraz trudniejsza sytuacja ekonomiczna kraju, powodowała likwidację wielu szkół, na których utrzymanie nie było finansów. Szybki przyrost naturalny pogłębiał jeszcze ten deficyt. Koedukacja nie rozwiązywała wprawdzie tego problemu, jednak choć w pewnym stopniu zmniejszała jego zasięg. Poza tym wzrastała stale liczba dziewcząt, które odczuwały potrzebę kształcenia się, a szkolnictwo żeńskie w II Rzeczypospolitej było dość ubogie: na 160 ogólnokształcących państwowych szkół męskich w roku szkolnym 1932/33 przypadało tylko 43 żeńskie³². Wydaje się, że wzrost liczby szkół mieszanych w Polsce, był też w pewnym sensie odbiciem sytuacji europejskiego i amerykańskiego szkolnictwa, przejawiającego tendencję do likwidacji podziału uczniów ze względu na płeć.

Szkolnictwo koedukacyjne funkcjonowało w II Rzeczypospolitej, jednak Polska należała do grupy państw, które traktowały ten stan jako przejściowy, wynikający z trudnej sytuacji ekonomicznej. Mimo niechęci władz i protestów opozycji, koedukacja wchodziła do coraz to nowych szkół i procesu tego nie dało się zahamować. Nie dało się też doprowadzić do zażegnania sporu między zwolennikami a przeciwnikami, choć bardziej zasadne wydawałoby się dyskusowanie, nie na temat: czy szkoły koedukacyjne mają istnieć, ale raczej, według jakich zasad powinny funkcjonować, aby nauczanie i wychowanie przynosiło jak najlepsze rezultaty, czyli, jak to trafnie określiła T. Męczkowska, co zrobić „by szkoła, która z przypadku czy nędzy stała się mieszaną, przekształciła się stopniowo w koedukacyjną z ducha i ustroju”³³.

³² Ibidem, s. 64.

³³ T. Męczkowska, *Współczesny stan szkolnictwa koedukacyjnego w Polsce i innych krajach*, op. cit., s. 96.